Strażak Śląski

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

JEDEN ZA WSZYSTKICH - WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Rok II | Katowice, dnia 1 maja 1928 r. | Nr. 9

Adres Redakcji i Administracji **Katowice, ul. Szopena 16/I.** | Telefon 9-47 P. K. O. konto nr. 303.408, | **Prenumerata:** rocznie zł. 7.50, kwartalnie zł. 2.00

Tygodniowe Kursy Pożarnictwa w Lublińcu.



Uczestnicy Tygodniowych Kursów Pożarnictwa wraz z Komisją Eegzaminacyjną i jej przewodniczącym panem starostą WYGLENDĄ pośrodku.

W czasie od 12 do 18 marca włącznie, odbyły się Powiatowe Kursy Pożarnictwa w Lublińcu, które zgromadziły 58 uczestników.

Dobra organizacja rzeczonych kursów zapewniła uczestnikom zarówno wyżywienie jak i zalokowanie zupełnie zadawalające.

Normalny program zajęć na kursach pożarnictwa, od godziny 6-tej rano do godziny 7-ej wieczorem, uzupełniono dwukrotnie repytycjami wieczorowemi

Kierownictwo Kursu spoczywało w rękach Inspektora Wojewódzkiego — B. Pachelskiego. Wykładowcami byli panowie: Inspektor Wojew., Ogniomistrz Powiatowy p. M. Rzeźniczek i kap 74 pp. Wojciechowski.

W dniu 18 marca b. r. odbyły się egzamina teoretyczne i praktyczne pod przewodnictwem pana starosty Wyglendy. W Komisji Egzaminacyjnej, oprócz wykładowców, zasiedli pp. major 74 p. p. Heliński, por. Błach i Sekretarz Związku Wojewódzkiego p. R. Baron.

Kursy ukończyli z wynikiem bardzo dobrym, następujący uczestnicy: Landszech Wł. — Doleżych A. — Mańczyk J. — Kamiński Wł. — Dziambor S.— Seget P., Jersz R., Ożarowski A., Wojtas E., Nabiałek W i Swieży J. Z wynikiem dobrym, uczestnicy: Kyris J., Klecha P., Rataj Sz., Gorol T., Sapa P., Krupa Fr., Szula J., Sośnica J., Breguła A., Piskoń J., Barnicki J., Gawron L., Niedurny R., Kokot A., Brzęczek Fr. Kolanowski Stef., i Płaszczymąka S.

Z wynikiem dostatecznym, uczestnicy: Fridrich A., Nowak A., Kowolik P., Bartoś A., Żok Fr. Kocyba Leon, Kocyba W., Szula J., Hojnica J., Kaloch A., Klink P., Opiela R., Gierok J., Wióra J., Rurański J., Kuboś U., Grojpner P., Cierpiał J., Gatys G., Widera P., Sojka A.

Zarys dziejów pożarnictwa w Polsce.

Wykład Kursowy Józefa Drzewieckiego inspektora Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego.

(Dalszy ciąg)

Zauważono to w strefach rządowych rosyjskich i za czasów Apuchtina przestano prawie zupełnie pozwalać na zakładanie nowych organizacyj strażackich. Po śmierci tegoż przyrost organizacyj stale się zwiększa, a wszędzie zupełnie świadomie pod przykrywką straży przemyca sią wszelką robotę, w której jaknajdokładniej słychać brzęk szabel polskich.

Straż ogniowa była tym środkiem, dookoła którego grupowały się inne organizacje niedozwolone jak: biblijoteki, odczyty, przedstawienia amatorskie, rauty, sokół, koła sportowe i t. p.

Do straży ogniowej wchodzili najdzielniejsi i najpracowtsi obywatele kraju. Pozostawiając pochodzenie, stanowisko społeczne i przekonania polityczne zupełnie na boku, pragnęli poświęcić się dla swego społeczeństwa; cierpiąc sami, chcieli bliźnim pomagać.

„Ze swojego liro drzewa!
„Gdy twa piosnka rzewnie śpiewa,
„Od suteryn do poddasza
„Lud wychodzi, pilnie słucha,
„O mocarzach serca, ducha,
„Z poświęcenia nieśmiertelnych,
„Co bez znaku, bez imienia,
„Przejdą w przyszłe pokolenia,
„Jako prości ratownicy,
„Wylotowi, topornicy,
„Co zgineli z dobrej woli,
„Żal ich, żal... Aż serce boli!“

Dla młodzieży naszej straż ogniowa ochotnicza była obywatelską szkołą wojskową. Dość przypomnieć:

„O tym ochotniku w kasku,
„Co szesnasty rok mu minął,
„Jak w dzielnego życia brzasku,
„Przy pożarze pierwszy zginął.

Tam kultywowano uczucie altruizmu, miłość bliźniego, wyrabiano zdolność poświęcania się ogółu.

„Z drabiny ratownik schodzi młody
„Przez ramię mu
„W objęciach snu
„Zwisają białe ręce,
„Lśni białość szat
„To strażak — chwat
„Ratuje sny dziewczęce“...

Przypomnijmy sobie przedwojenne zjazdy we Włrocławku, Częstochowie, Łowiczu i Łodzi.

Na plenum wobec „władzy“ mówiono o technicznych potrzebach straży, a na boczku, w niektórych mniejszych grupach naczelników czy prezesów radzono o mustrze, sztandarach, polskiej sokolskiej komendzie, gdzie kupić orła na kas, jak przemycić książki do patrjotycznych sztuk dla amatorów i t. p.

A czem były konkursy nasze strażackie, jeżeli nie sprawdzaniem naszej gotowości bojowej.

Przed samą wojną setki młodzieży strażackiej marzyło o tem, aby na zawodach tak stawać, jak straż ta lub owa, dobrze znana...

Podczas uroczystości niesiono sztandar strażacki, bo znak ten dla otoczenia był świętością wielką.

On budził i pociągał,
„Jak wielki ptak, tak po nizinie
„Nasz sztandar po przed fronty płynie.
„Promienie bierze wprost od słońca
„I świeci w dal w tę, hen, bez końca!“
I mówi:
„A co lepszego jest w narodzie
„Co dzielniejszego, to w pochodzie
„Szeregiem zwartym wraz podąży
„Do miejec, gdzie stanie mój chorąży“.

Nie było wtedy widzów obojętnych. Nie jeden weteran na ten widok machał ręką koło oczu, bo sztandar przypominał mu najwznioślejsze chwilę z jego życia i napełniał nadzieją że znak, ujęty w młode krzepkie dłonie, — choć powoli — jednak do celu upragnionego doprowadzi.

Przyszedł rok 1918 W listopadzie naszego wyzwolenia 65.000 strażaków stanęło pod karabin, choć w umundurowaniu strażackiem.

Wszystkie straże i sympatycy obok organizacyj wojskowych, stanęły do tego jednego wysiłku.

A plon był jaki?... Wy wiecie.

Nie zważając na kule, dzień i noc ci młodzi i starzy, zaprawieni w ogniu, czuwali przy narodzinach wolności swego kraju.

A kiedy serce Polski Warszawa była już wolna od najeźdźców i trzeba było, rozszerzając koło, zetknąć się z regularnym żołnierzem na froncie, to straże nasze ochotnicze, że się tak wyraże, — pozostały bez strażaków; bo ci ochotnicy ze straży poszli na ochotnika do wojska.

Tak było trzeba....

A oni swój obowiązek twardy znali.

Przecież to jest tak powszechnio na prowincji znane, że w roku 1918, 1919 i 1920 matki z góry błogosławiły na wojnę tych, którzy zapisywali się do straży ogniowej.

Dziś w 3000 organizacyj strażackich w Rzeczypospolitej połowa to ci co byli, połowa to ci co będą w wojsku.

Jeżeli widziano przerwę w istnieniu armji polskiej od 1863 do 1918 r. to ona wiernie i całkowicie wypełnia się istnieniem armji ochotniczej w kaskach.

Armia ta zawsze była gotowa stanąć do czynu na zew ojczyzny i stanęła.

To wyroczna przysięga strażacka wypowiedziana przez poetę na wiosnę 1914 roku w imieniu tysięcy umundurowanych:

„O kraju złud!
„Uwierzysz w cud,
„Uwierzysz w lud,
„Gdy zgłębisz serce druha,
„Z pożogą w bój
„Na trud, na znój,
„Chce iść syn twój,
„I tylko hasła słucha“.

Dziś dusza strażaka zawsze jest przepełniona uczuciem dumy, zachwytu i szczęścia, że może służyć tak szczytnej sprawie, że służy bezinteresownie, że służy całą duszą i sercem, aż po skon.

„To ci ludzie, co się rodzą
„W kasku i przez całe życie
„Swe do zwycięztwa w kasku chodzą;
„I w swem sercu marzą skrycie,
„Aby umrzeć choć z toporem
„W dłoni; trwają wciąż z uporem
„Przy idei pożarnictwa,
„Co nie znają niewolnictwa,
„Jeno wolny duch ich wiedzie
„Wraz z dzielnymi na ich przedzie“.

Polityka władz rosyjskich stawała się coraz bardziej krępująca. Praca w strażach była niezmiernie utrudnioną i nieraz śmiesznie szykanowaną. Mamy n. p. fakt, że gdy jedno z miasteczek złożyło podanie o pozwolenie na organizacje straży ogniowej, to w kilka lat nadeszło zapytanie, jak organizatorzy przedstawiają sobie sprawę finansowania straży. Mieszkańcy odpowiedzieli że chcą się opo-

datkować dobrowolnie i otrzymali odpowiedź, że takie obciążenie nie jest przewidziane w przepisach

To opowiadanie zakrawa na żart. Niestety żartem nie jest i nie jest w tem nic dziwnego jeżeli zważymy politykę, jaką prowadziły współczesne władze w Kongresówce. Oto po szybkim rozwoju pożarnictwa do roku 1875 widzimy następnie aż do 1900 kompletną przerwę w zakładaniu straży, spowodowaną przez politykę Hurki i Apuchtina. W tym okresie roku 1896 został przepisany dla straży uniform według typu rosyjskiego.

Straże były szykanowane wprost i pociągano do odpowiedzialności za używanie języka ojczystego przy akcji ratunkowej oraz za inne tego rodzaju „przekroczenia“. Za niepodporządkowanie się naczelnika bezsensownym zarządzeniom jakiegoś policjanta oraz za inne tego rodzaju „opór władzy„ — rozwiązanie tychże. — Znany jest fakt w Dobrzyniu nad Wisłą złożenia mundurów przez wszystkich strażaków i powrót w bieliźnie przez miasto do domów z powodu zakazu udania się na majówkę w mundurach z orkiestrą. Straży Częstochwskiej zabroniono urządzić kancelarji, początkowo motywując, że będzie to kancelarja, potem czytelnia, wreszcie klub polityczny. Szczytem represyi było wydanie nowej normalnej Ustawy w 1898 r. Moskale temi przepisami usiłowali zrusyfikować straże i zabić w nich ducha polski. Do ustawy tej przystosować się było niezmiernie trudno i trzeba było bardzo wiele samozaparcia by dalej w tych warunkach pracować. A jednak straże nasze wytrwale przygotowywały grunt pod lepsze jutro. W/g obowiązującej Ustawy normalnej przewodnictwo nad strażami mieli przezydentowie miast lub naczelnicy magistratu. Jednocześnie czy to przy ćwiczeniach czy przy ratownictwie wolno było używać języka jedynie rosyjskiego. Tenże rosyjski język był dopuszczany wyłącznie na walnych zebraniach. Jedynie dla członków nierozumiejących po rosyjsku dopuszczane było tłumaczenie przemówień na język polski. Prezes i naczelnik straży oraz cały zarząd musieli być zatwierdzeni przez władze. Jeżeli przypomnimy sobie politykę, stosowaną przez władze zaborcze do ówczesnych działaczów społecznych, że każdy działacz, bez względu na zakres swej pracy, był uważany z nieprawomyślnego, lub przynajmiej był podejrzany o nieprawomyślnego to zrozumianem będzie, że gdy takich ludzi powoływano na naczelne stanowiska w strażach, władze wyboru nie zatwierdzały. Taki stan rzeczy powodował ustawiczny zamęt w placówkach. Bez naczelnictwa straże nie mogły rozpocząć swych czynności, aż zazwyczaj po długiem milczeniu przychodziła odpowiedź odmowna, więc bezczynność straży trwała bez końca. Tylko nieznaczny odsetek jednostek nieskompromitowanych w oczach żandarmerji mógł zajmować omawiane stanowiska.

Pomimo tych trudności duch i zapał w strażach był ogromny, częste zaś wypadki masowych pożarów zmuszały władze rosyjskie do pewnego tolerowania istniejących oddziałów.

W roku 1901 zaczął wychodzić skromny miesięcznik „Strażak“, początkowo jako dodatek do czasopisma „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz. Wydawcą i redaktorem był sędziwy już wówczas Emil Karol Szyller. Po za krępującemi więzami cenzury ideowiec ten musiał się borykać z trudnościani finansowemi z powodu niedostatecznego poparcia własnego organu przez strażactwo. Ciągłe deficyty uniemożliwiały rozwój pisma, tak, że tylko grupa poważniejszych działaczów pożarniczych zasilała ten miesięcznik swemi korespondencjami i polemicznemi artykułami, ożywiając tym sposobem ubogą treść. — Komplet tego czasopisma jest ciekawym przyczynkiem do historji straży pożarnych ochotniczych w Królestwie Polskiem. Dosyć bogata kronika odzwierciadla pożarnictwo, tak polskie, jak wszechświatowe.

Zastój w rozwoju pożarnictwa spowodowany polityką najeźdźców skończył się w 1905 r.

Dopiero czasy, tak zwane wolnościowe, rozluźniły represje i poważniejsze straże pomyślały przedewszystkiem o wyzwoleniu się z pęt krępujące Ustawy normalnej.

Na zasadzie nowego prawa o stowarzyszeniach pierwszy Radom a poniem Sandomierz i inne miasta na Walnem Zebraniu Straży ushwaliły własny statut, który Władze musiały zatwierdzić.

Zaczęły powstawać liczne straże. Gdy w roku 1889 było 86 straży, to już w 1889 — 105, w roku 1900 — 129, a w 1906 r. na terenie Królestwa Polskiego było 228 straży w 98 miastach 115 w osadach 15 we wsiach 46 w folwarkach i 4 zawodowe w Łodzi założono w r. 1904 Lublinie, Chełmie i Siedlcach.

W gubernji warszawskiej było 46 straży, Kaliskiej 44, Kieleckiej 21, łomżyńskiej 22, lubelskiej 13, piotrkowskiej 27, płockiej 14, radomskiej 19, suwalskiej 11, i siedleckiej 11. W 1910 r. już było 421 w 1916 — 609 i w 1917 — 821.

Działalność straży na terenie Kongresówki ograniczała się jedynie do pracy poszczególnych straży na własnych terenach. O organizowaniu wspólnego związku nawet mowy być nie mogło, gdyż wszelkie odnośne próby bały stłumione w zarodku przez władze moskiewskie.

Jedyną sposobnościa spotykania się przedstawicieli Straży były urządzone jbileusze, na które Straże podążyły nie tylko gwoli zabawy, lecz przeważnie by wykorzystać sposobność spędzenia chwil paru w liczniejszem gronie braci strażaków, przybyłych z różnych stron kraju, zaczerpnąć ich rady, pogawędzić o swych bolączkach i o trudnych do przezwyciężenia przeszkodach, lecz i te zebrania odbywały sie pod bacznem okiem policmajstrów i ziemskich naczelników, czuwających nad każdym krokiem strażaka.

Pierwszy Zjazd Straży Ogniowej oraz pierwsze na ziemiach kongresówki zawody strażackie odbyły się w roku 1909 w Częstochowie podczes pamiętnej wystawy przemysłowo - rolniczej. Straż miejscowa zaproponowała Komitetowi Wystawy, by dla powiekszenia frekwencji i dla przysporzenia wystawie atrakcji został zwołany Zjazd Straży Ogniowych, broń Boże jednak było nazwać to Zjazdem, nazwa „Konferencja Straży ogniowych“ złagodziła niebezpieczeństwo. Komitet Wystawy uzyskał również zezwolenie na urządzenie konkursów hippicznych i strażackich, w ten sposób przemycono przez cenzurę konkursy strażackie, usypiając czujność władz moskiewskich wyścigami konnemi.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Uroczystości w Janowie.



Zwycięzka drużyna.

Drużyna Zawodowej Straży Poż. Sp. Akc. Giesche kop. Gischowiec, która na zawodach grupy pierwszej zdobyła mistrzostwo i nagrodę przechodnią.

Zawodowa Straż Pożarna Sp. Akc. Gieschego w Janowie, obchodziła w dniu 24-go marca b. r. bardzo miłą uroczystość wręczenia jej nagrody przechodniej i dyplomu mistrzostwa jakie zdobyła na zakończenie ubiegłego sezonu ćwiczebnego na zawodach wojewódzkich grupy I-szej.

W uroczystości tej wzięli udział; jako przedstawiciele Władz Strażackich Druhowie: Inspektor Wojewódzki — Pachelski i ogniomistrz Powiatowy Baron, jako reprezentanci Dyrekcji Spółki Akc. Gieschego, panowie: Naddyrektor Fischer i dyrektor inż. Lebiedzik, oraz panowie: Naczelnik miejscowego Urzędu Okręgowego — Szeja, Proboszcz miejscowej parafji ks. radca Dudek i naczelnicy poszczególnych straży pożarnych innych zakładów Spółki Akc. Giesche.

Nagrodę przechodnią w formie artystycznego posążka świętego Florjana, patrona strażactwa polskiego, wręczył naczelnikowi zwycięzkiej drużyny, Ludwikowi Ślązakowi, Inspektor Wojewódzki po okolicznościowem przemówieniu.

W dalszym ciągu uroczystości nastąpiły przemówienia: pan Naddyr. Fischera i naczelnika Urzędu Okregowego pana Szeji.

Naczelnik Ślązak podziękował imieniem drużyny strażackiej za odznaczenie i zapewniał w swem przemówieniu o niezłomnej woli utrzymania poziomu wykszkolenia straży na dzisiejszym stopniu sprawności.

Wspólną fotografją zakończono oficjalną część uroczystości. Podając ten krótki opis uroczystości wręczenia nagrody przechodniej Straży w Janowie, stwierdzić należy, iż stan organizacji i wyszkolenia Straży pożarnych Sp. Akc. Gieschego, jest na tej wysokości, która każe wnioskować że nie łatwo będzie innym strażom zawodowym nagrodę przechodnią przy następnych zawodach zabrać.

Chwila wręczenia.

Inspektor Wojew. B. Pachelski wręcza nagrodę przechodnią Naczelnikowi Straży D-wi L. Ślązakowi



INSTRUKCJA
ćwiczeń szkolnych z drabinami hakowemi, sposobem łańcuchowym.

Wobec rozpowszechnienia wśród straży pożarnych na górnośląskiej części naszego województwa drabin hakowych typu 14-to szczeblowych t. zw. berlinek, a zwłaszcza zatrzaśników typu haków, stało się koniecznem uzgodnienie normalnej instrukcji z warunkami pracy rzeczonym sprzętem. Śląska Komisja Techniczna przyjęła drobne zmiany i pobrawki do instrukcji normalnej lecz celem ułatwienia D-hom Kierownikom straży korzystania z rzeczonych poprawek, podajemy je już w formie wykończonej instrukcji. *R.*

Przynoszenie drabinki hakowej uskutecznia się w/g następujących prawideł: prawą ręką zgiętą w łokciu trzymamy za 3-ci szczebel od haka, a lewą ręką wyprostowaną w pion, — w skos za bocznicę, w ten sposób, że hakówka trzymaną jest w pozycji skośnej hakiem na dół i za siebie.

Na komendę: **hakówki na ziemię — złóż!**

Składa się hakówkę na ziemi, hakiem do góry końcem dolnym w odległości pół metra od ściany budynku.

Przy wspinaniu się sposobem łańcuchowym, ilość drabinek w łańcuchu zależy od ilości pięter w budynku.

Np. wyznaczamy 3 numery do 3-ch drabinek aby się wydostać do okien 3-go piętra.

Na komędę: **Do drabin — marsz!**

Wszystkie N ry podchodzą pięcioma krokami do drabin na wprost piątego szczebla, licząc od haka. Tudzież robią w prawo zwrot.

Na komendę: **hakówki łańcuchem na NN piętro na tempa — spraw!**

Tempo 1 Wszystkie numery robią skłon kuczny i chwytają drabinki prawą ręką za czwarty, zaś lewą ręką za szósty szczebel i szybko się prostują, wnoszą drabinki ponad głowy, trzymając ręcę wyciągnięte, aby drabina była w równym poziomie, kosą obróconą w dół.

Tempo 2. Wszystkie numery robią wypad lewonóż w lewo i zginając lewy łokieć, opiera dolny koniec drabinki o ścianę tuż przy ziemi, zmieniając jednocześnie dochwyt lewej dłoni na nadchwyt.

Tempo 3. Wszystkie numery podchodzą pod drabiny i przechwytami szczebli stawiają je w pion, a gdy drabinki stoją oparte o ścianę budynku, chwytają za bocznicę na wysokości ramion.

Tempo 3. Numer pierwszy robi zakrok prawonóż, chyta drabinę prawą ręką poniżej poprzedniego uchwytu i wznosi ją do góry, tak aby koniec górny był zbliżony do ściany. Po wzniesieniu drabiny do takiej pozycji, że hak znajduje się nad parapetem okiennym, obsuwa chwyt lewą ręką do poziomu prawej.

Numery 2-gi i 3-ci odstawiają drabinę od ściany niemniej więcej $^1/_2$ metra.

Tempo 4. Obraca energicznym rzutem drabinę w lewo, niepuszczając bocznic, tak aby hak wszedł do wnętrza okna, w ten sposób, że lewa ręka przesuwa się w prawo pod drabinę, prawa zaś w lewo przy piersiach. Po wykonaniu tego tempa trzyma t. zw. skrzyżnym chwytem, kryjąc sobą zupełnie drabinkę.

N-ry 2 i 3 opuszczeją ręce z drabin i stają na baczność.

Tempo 5. Silnym rzutem ramion w dół i kuczką z dostawieniem prawej nogi, zacina hak na parapecie okna, przyczem ramiona pozostają skrzyżowane jak wyżej.

Tempo 6. Opuszcza ramiona wdół i pozostaje w podstawie zasadniczej. Przez czas trwania temp 6 i 7 numery 2 i 3-ci stoją postawie zasadniczej.

Na komendę: **po hakówce w górę na tempa — marsz!**

Tempo 1. Numer pierwszy robi wyskok z chwytem za bocznicę, a nogami obydwiema na pierwszy od dołu szczebel, poczem przychwyci z bocznic dłonie za szczebel na wysokości twarzy.

Tempo 2. Wyżej o jeden szczebel, prawa noga i lewa ręka

Tempa 3 do 9. Jak poprzednio, zawsze o jeden szczebel wyżej.

Tempo 10. Powinien wypaść dochwyt lewej ręki za najwyższy 14-ty szczebel.

Tempo 11. Dochwyt prawej ręki za ten sam szczebel i dostawienie lewej nogi.

Tempo 1. Numer pierwszy chwyta lewą ręką zatrzaśnik.

Tempo 2. Numer pierwszy zapina zatrzaśnik za najwyższy szczebel, z lewej strony kosy, w tym czasie Nr. 2 podnosi i przybliża swą drabinkę do Nr. 1 a Nr. 3 przesuwają się na miejsce Nr 2.

Tempo 3. Nr. pierwszy chwyta drabinę podawaną przez № 2 za lewą bocznicę prawą ręką, zaś prawą ręką za lewą niżej i na 3 4 przechwytami bocznic wznosi drabinkę górnym końcem z kosą prowadząc po ścianie.

Tempo 4. Obracając drabinkę kosą do wnętrza przyczem krzyżują ramiona, jak poprzednio i zacinają kosę, pociągnąwszy silnie w dół drabinkę.

Tempo 5. Puszcza chwyt skrzyżny, a chwyta szczebel tej drabinki, na której stoi.

Tempo 6. Robi w lewo zwrot, chwyta zatrzaśnik lewą ręką i uciskiem palców odchyla sprężynę i odpina się ze szczebla.

Tempo 7. Puszcza sprężynę u zatrzaśnika oraz zatrzaśnik i robi dochwyt lewej ręki za szczebel.

Dla dalszych wspięć nowa serja temp 1 — 11 jak przednio.

Na komendę: **W „okno wejdź!"**

Wszyscy ćwiczący w chodzą do wnętrza budynku na cztery tempa a mianowicie:

Tempo 1. Wychodzą prawą nogą o jeden szczebel wyżej.

Tempo 2. Lewą nogę: wsuwa do wnętrza okna.

Tempo 3. Wykonują pełny siad na parapecie okna, nieopuszczając rąk z hakówki.

Tempo 4 Przy wsparciu dłoni o okno, w suwają się do wnętrza budynku i przyjmują postawę zasadniczą frontem do okna.

Na komendę: **Z hakówkami w dół — marsz!**

Wszystkie numery wychodzą z okna na drabinkę na cztery tempa, jak poprzednio tylko odwrotnie, mianowicie:

Tempo 1. Wsuwają prawą nogę na parapet okna przy wsparciu dłonią o okno.

Tempo 2. Robią siad na parapecie okna i nachwyt obiema rękami za górny szczebel, staje stopą prawej nogi na 2-gim szczeblu przenosząc jednocześnie ciężar ciała na tę nogę. Lewa noga wyprostowana pozostaje w oknie wsparta łydką o parapet.

Tempo 3. Lewa noga z parapetu na trzeci szczebel.

Tempo 4. Prawa noga o jeden szczebel niżej, ręce wytrzymać na najwyższym szczeblu.

Przy schodzeniu po hakówkach stosuje się nową serję temp, mianowicie: raz do dziesięć, **tak aby**

na tempo parzyste strażak schodził prawą nogą i lewą ręką.

Tempo 11. Przechodzą wszyscy na drabinkę wiszącą niżej, a № 3 na ziemię.

Tempo 1. Chwyta lewą ręką zatrzaśnik i nakłada go na najwyższy szczebel.

Tempo 2. Zapina zatrzaśnik i robi w prawo zwrot. W tem czasie robi № 3 także w prawo zwrot.

Tempo 3. Chwyta drabinkę chwytem skrzyżnym i podnosi drabinkę z parapetu,

Tempo 4. Obraca drabinkę tak aby kosa była ponad głową.

Tempo 5. Spuszcza drabinkę w dół lub na ziemię, gdzie odbiera ją strażak, stojący poniżej na drabince lub na ziemi.

Tempo 6. Robi w prawo zwrot i chwyta zatrzaśnik lewą ręką i uciskiem palców odchyla sprężynę.

Tempo 7. Odpina się ze szczebla, puszcza zatrzaśnik i robi dochwyt lewej ręki za szczebel.

Przy dalszych schodzeniach jak powyżej.

Hakówki na ziemię — złóż! wykonuje się na 7 temp, mianowicie:

Tempo 1. № 1 robi zakrok i chwyta drabinę chwytem skrzyżnym. № № 2 i 3 stoją w postawie zasadniczej.

Tempo 2. № 1 podnosi drabinkę kosą ponad parapet i lewa ręka wyżej. Obraca drabinkę tak aby kosą była nad głową.

Tempo 3. Puszcza drabinę na ziemię i staje tuż przy drabince.

№ № 2 i 3 chwytają hakówki i stawiają je przy ścianie przyczem także podchodzą bliżej do drabinki.

Tempo 4. Cofają się pod hakówką, chwytając za szczeble tak aby prawa ręka była na czwartem zaś lewa ręka na szóstem szczeblu.

Tempo 5. Robią wszyscy lewą ręka podchwyt i stawają prawą nogą w tył, następnie prostują się i podnoszą drabinę ponad głowę, przyczem lewą nogę stawiają przy prawej.

Tempo 6. składają drabinkę na ziemi.

Tempo 7. Powracają do podstawy na baczność.

Na miejsce — marsz! wszystkie N-ry robią w prawo zwrot, maszerują pięcioma krokami naprzód z drabin i robią w tył zwrot, przyczem stoją na baczność tak długo, aż na rozkaz: „Spocznij!"

Wyszkolenie fachowe.

Omawiając w poprzednim artykule, wykształcenie fachowe w zakresie teoretycznym, pragnę w niniejszych uwagach poruszyć praktyczny dział szkoły strażackiej.

O ile teoretyczne wykształcenie naszych straży, większej części naszych straży pozostawia wiele do życzenia, to nie mniej, jeśli nie więcej, dodać by trzeba do praktycznego wykształcenia. Nie chcę tem samem powiedzieć, że nasze straże są niedostatecznie wyszkolone.

Zeszłoroczne zawody wykazały bowiem, że pod względem opanowania narzędzi straże wykazały dobrą wprawę. Nie oznacza to jednak, że wyszkolenie praktyczne jest doskonałe które jedynie zapewnić może strażom umiejętność w opanowaniu klęski pożarowej. To co podczas moich licznych lustracji i potocznych objazdach zauważyłem, da mi jasny obraz o naszych strażach, że bez przesady śmiem stwierdzić, mało jest na Sląsku doskonale wyćwiczonych straży. Wprawdzie sprostuje swemu zadaniu, ale ich poziom technicznej doskonałości nie jest wysoki. Nie mam zamiaru domawiać tej lub owej straży zdolności i sprawności tudzież gotowości bojowej, to co piszę nie odnosi się do wszytkich straży. To co widziałem u niektórych straży, mnie bynajmiej nie wprowadzało w zachwyt.

Daje się u nas na Sląsku zaobserwować, że nasze straże przez cały sezon ćwiczą jedno i to samo zaczynając następną wiosnę tą samą historję. Jeśli dla doświadczenia sprawności i ruchów, pierwszy miesiąc każdego sezonu temu należy poświęcić, to jednak nie w sile potrzeby ciągłego powtarzania jednych i tych samych ćwiczeń. O takim sposobie ćwiczeń mam taką ocenę. Wartości realnej i korzyści nie mają, a skutek taki, że tem samem nie ma możności osiągnąć wyższego szczebla i to z rozmajtych przyczyn. Jednostajność tego rodzaju ćwiczeń wpływa bardzo ujemnie na indywidualności strażaka. Zbiórki stają się nudne i monotonne, co pociąga za sobą w konsekwencji opieszałość, niedbałość i coraz mniejszą frekwencję. Ponieważ takie ćwiczenia nie przyciągają ani zachwycają, strażacy uchodzą z towarzystwe, trzeba nowych przyjmować, znowu zaczynać. I to ciągłe kłopoty spowodowane takim sposobem szkolenia.

W rezultacie własnych kilkoletnich doświadczeń przyszedłem do tego wniosku, że praktyczna nauka winna również być wszechstronna, zarówno jak teoretyczna. Urozmajcona różnemi popisami i różnorakiemi specjalnemi ćwiczeniami, dają takie ćwiczenia praktyczne świetny wynik i to moralne zadowolenie naczelnikowi, że wyniki odpowiadają usiłowaniom z jego strony i spłacają się sowicie.

Jeżeli chodzi o metodykę ćwiczeń praktycznych radziłbym przeprowadzać je systematycznie i celowo. Trzeba zgóry określić plan ćwiczeń na cały sezon, z wyszczególniem na każdy miesiąc. Plan ćwiczeń względnie program pracy należy wywiesić w remizie by był wiadomy całej drużynie. Jeśli plan roczny zapowiada ogólne wytyczne na każdy miesiąc, to plany miesięczne uwidaczniać muszą szczegółową działalność oddziałów jak i ćwiczenia sportowe z dokładnem określeniem czasu i oznaczeniem ćwiczeń. Plany miesięczne na przyszły miesiąc odczytuje się tytułem rozkazu na ostatniej zbiórce w miesiącu. Z przyczyn różnych nie mogę tu służyć wzorami. Plany roczne względnie programy pracy, gdyby ich naczelnicy ułożyli, wykażą niewątpliwie różnicę między niemal każdą strażą. A to z tej prostej przyczyny, że program pracy musi być dostosowany do przyrządów stojących do dyspozycji, do charakteru danej miejscowości do stanu liczebnego drużyny. Inny będzie u nowozorganizowanych, inny u starych, inny u wiejskich, i inny u miejskich straży. O strażach zawodowych nie mówię, bowiem w wywodach moich mam tylko ochotnicze straże na myśli. Wreszcie wpływać mogą na program pracy zmiany osobowe korpusu i jego ustroju.

W poprzednim artykule poruszyłem sposób szkolenia teorji u nowozorganizowanych straży i takich które zaciągły rekruta. O tych również myślę, jeśli piszę o sposobie nauki praktycznej, jednak i nie zaszkodzi starszym strażom, gdyby się do tego zastosowały. Nauka praktyczna winna się zacząć od tego, zapoznać rekruta w czynności i te przyrządy, które w razie pożaru pierwsze w rachubę w chodzą,

to jest sposób ratowania ludzi, na hydrofory i sikawkę. Jednak nadmieniam, że strażaka rekruta nie należy używać do bezpośredniej pracy na froncie z prądownicą i toporem w ręku, to należy do starszych strażaków, bowiem rok, niemal dwa, trzeba na wykształcenie rekruta, by zrobić z niego pożytecznego strażaka. Ogólnikowe zapoznanie i wyszkolenie na nic się tu przyda, raczej nie przyniesie pożytku, jeśli nie szkody nieobliczalnej. Ile to razy wyrządzono szkodę przez niepotrzebne nadmierne używanie wody, niepotrzebnem burzeniem, rąbaniem dachu, wybijaniem okien i niewłaściwe otwieranie drzwi powodujących przeciąg, podniecając pożar.

Jeśli mówiłem o jednj i tej samej czynności, to zaznaczam że nienależy tu rozumieć, że cały rok ma mieć każdy jedną i tą samą czynność, rzekłbym że nim przejdzie drużyna kolejno ale gruntownie wszystkie przyrządy, to znaczy im każdy strażak przejdzie wszystko, co do praktycznej świadomości potrzeba, minie prędko rok a nawet może nie starczy na to roku, nim przeprowadzi naczelnik relistykę w swej drużynie. To przeprowadzić musi naczelnik drogą różnego rodzaju ćwiczeń specjalnych, konkursowych ujawniających indywidualności podkomendnych.

Na to trzeba czasu i wytężonej pracy umysłowej, która musi iść w parze z energją i siłą woli, tudzież wymaga niezmiernego poświęcenia i całkowitego oddania się sprawie. Nieocenione usługi dają również zawody między oddziałowe, dające podnietę strażakom jak i dowódzcom oddziału

d. c. n.

Dział oficjalny Związku.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22-go marca 1928 r. o ustanowieniu Medalu za Ratowanie Ginących.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytycji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r., o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. № 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

Art. 1. Ustanawia się „Medal Za Ratowanie Ginących“ celem nagradzenia zasług położonych przy ratowaniu tonących, oraz ofiar katastrof żywiołowych.

Art. 2. Medal o średnicy 35 mm., wybity w srebrze, nosi z jednej strony wyobrażenienie orła państwowego oraz w otoku napis „Rzeczypospolita Polska“, na odwrocie zaś w wieńcu z liści dębowych napis „Za Ratowanie Ginących“. Medal noszony jest na lewej piersi, na wstążce białej z czerwonemi brzegami, i wąskim czerwonym krążkiem pośrodku. Szerokość wstążki wynosi 40 mm. Medal nosi się po orderach i innych odznaczeniach polskich, a przed orderami i odznaczeniami zagranicznemi i innemi medalami polskiemi.

Art. 3. Medal nadaje się obywatelom Rzeczypospolitej, oraz cudzoziemcom którzy bądź na obszarze Rzeczypospolitej, bądź przy ratowaniu obywateli polskich za granicą, nieśli ratunek z narażeniem życia własnego.

Art. 4. Medal Za Ratowanie Ginących, może być nadany jednej i tej samej osobie wielokrotnie i w tedy każde następne nadanie oznacza się przez umieszczenie na wstążce medalu pięcioramiennej gwiazdki metalowej bronzowej o średnicy 9 mm

Art. 5 Medal nadaje Minister Spraw Wewnętrznych, który władny jest upoważnienia swe przekazać wojewodom i Komisarzowi Rządu m. st. Warszawy.

Art. 6. Odznaczeni otrzymują medal bezpłatnie.

Art. 7. Pozbawienie Medalu Za Ratowanie Ginących, może nastąpić tylko w drodze wyroku sądowego, pozbawiającego praw obywatelskich.

Art. 8. Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Art. 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. MOŚCICKI.
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych: J. PIŁSUDSKI.
Minister: K. Bartel.
Minister Spraw Wewnętr.: Sławoj-Składkowski
Minister Spraw Zagranicznych: August Zaleski
Minister Skarbu: G. Czechowicz.
Minister Sprawiedliwości: A. Meysztowicz.
Minister Wyznań Relig. Ośw. Publ.: Dr. Dobrucki
Minister Rolnictwa: K. Niezabytowski.
Minister Przemysłu i Handlu: E. Kwiatkowski.
Minister Komunikacji: Romocki.
Minister Robót Publicznych: Moraczewski.
Minister Pracy i Opieki Społ.: Dr. Jurkiewicz.
Minister Reform Rolnych: Witold Staniewicz
Minister Poczt i Telegr: Bogusław Miedziński.

Zawiadomienie.

Zarząd Związku Straży Pożarnych Powiatu Katowickiego, zawiadamia niniejszem wszystkich członków, iż Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 24-go czerwca 1928 roku w Kończycacn.

Porządek odbrad Walnego Zgromadzenia następujący:

1) Zagajenie i powitanie delegatów oraz prdstawicieli Władz i gości;
2) Stwierdzenie liczby delegatów;
3) Odczytanie protokółu poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
4) Sprawozdanie z działalności Zarządu;
5) „ powiatowego Ogniomistrza;
6) „ Komisji Rewizyjnej;
7) Udzielenie pokwitowania;
8) Uchwalenie względnie zatwierdzenie preliminarza budżetowego;
9) Wybór 3-cn członków Zarządu (§ 12 statutu);
10) Wybór Komisji Rewizyjnej: 3 członków i 2 zastępów (§ 15 statutu);
11) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Związku Wojewódzkiego (38 delegatów);
12) Wybór miejsca następnego Walnego Zgromadzenia;
13) Wolne wnioski;
14) Zamknięcie obrad Walnego Zgromadzenia

Od Redakcji.

Z powodów przeszkód natury technicznej, od redakcji niazleżnych, niniejszy numer „Strażaka Sląskiego“ doznał opóźnienia w ukazaniu się z pod prasy drukarskiej. Przepraszając za to mimowolne opóźnienie, zapewniamy Szanownych Czytelników iż w przyszłości unikać będziemy powtórzenia się podobnego opóźnienia.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Baron R., Mierzejewski L., Koszyk T., insp. Pachelski, Rzeźniczek M., Suchy J., Ślązak L.

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI.

Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA“ w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60.